

Sobota 15 października 2016

Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 7

ISSN 978-83-942260-3-9

WIENIAWSKI ZZA KULIS

**DONG-SUK KANG:
SZUKAMY PRAWDZIWEGO
ARTYSTY, A NIE TYLKO
DOSKONAŁEGO SKRZYPKA**

**WSPOMNIENIE
PROFESOR JADWIGI
KALISZEWSKIEJ**



Felieton na dziś

CIACH GO SMYKIEM!

KONRAD MIELNIK

Kolejny etap konkursu powoli dobiega końca. Już dziś poznamy tych, którzy od jutra grać będą Mozarta i Bacha. Słuchając jednak tego co grano w etapie drugim, nieoczekiwanie przyszła mi na myśl postać Jerzego Waldorffa. *Ciach go smykiem!* – to przecież tytuł zbioru najcelniejszych artykułów Pana Jerzego. Czemu jednak nieoczekiwanie i co to ma do konkursu w Poznaniu? Smyk teoretycznie może mieć, reszta niekoniecznie. A samo skójżenie wynika z tego, że Waldorff był zawsze sobą. Niczego nie udawał. Był bezkompromisowy i dzięki temu wzbudzał emocje. Jedni go uwielbiali, podziwiali, inni pewnie nieco mniej. Ot, jak w życiu. Był jednak jakiś. W programie drugiego etapu znalazły się urokliwe miniatury Fritza Kreislera. Sądzę, że to bardzo dobra decyzja, choć oczywiście niektórzy mają co do tego wątpliwości. Drobiazgi te wymagają specyficznego podejścia. Toż to przecież taki wirtuozowski-salonowy styl. Wiedeńskie brzmienie, które niekoniecznie każdemu musi leżeć. Nie musi także leżeć nikomu blues, który jest przecież częścią granej w drugim etapie *Sonaty* Ravela. Nie muszą także nikomu leżeć, o wykonawcach myślę oczywiście, polonezy, mazurki, walce etc. W takiej sytuacji najgorsze jest sile nie się na tzw. stylowość, które jednak może prowadzić wręcz do kiczowatej karykatury. Po co? Bądźmy sobą jak Pan Jerzy. Bądźmy prawdziwi, szczerzy w artystycznym przekazie. Najprędzej, najgłębiej potrafi dotrzeć prostota w najlepszym oczywiście tego słowa znaczeniu. Można tym niejednego przekonać.

Zatem – Ciach go smykiem! Kreislera oczywiście... Ravela zresztą też. ■



Pan Wojciech także wpuszcza skrzypków na przesłuchania. Na zdjęciu – z Veriko Tchumburidze.

Pan Wojciech od pulpitów

Każdego dnia najczęściej na estradzie pojawia się siwy pan w garniturze pod krawatem. Z pulpitem do nut w dłoni spokojnym krokiem zmierza na środek estrady albo z niej schodzi. Też z pulpitem. To Wojciech Kaszewski, od czterdziestu siedmiu lat zaprzyjaźniony z tym, jak sam mówi, „obiektem”, czyli Aulą Uniwersytecką. Teraz jest na emeryturze, ale konkursy lubi, Aulę zna, to i chętnie pomaga. I dziwi się, kiedy mówię, że wygodniej byłoby ten pulpit troszkę poprzesuwać, zamiast z nim tak w kółko chodzić. – Telewizja by nie pozwoliła – wyjaśnia. – To byłby brud w obrazie. Jak pulpit nie jest potrzebny ma być tylko fortepian i solista.

A poza tym pan Wojciech przed każdym wejściem musi pójść do skrzypka, by ustalić na jakiej wysokości ma być ten pulpit, ustawić kąt

nachylenia deski pulpitu i rozłożyć nuty. Potem oczywiście te nuty do rąk własnych musi skrzypkowi oddać. Bywa, że wszystko jest ustalone, a artysta i tak przesuwa pulpit w lewo albo w prawo i coś poprawia. To zrozumiałe, wszystko z tych nerwów.

Ta Aula to całe życie pana Wojciecha, zna tam każdy kąt i wie co się w tych kątach dzieło. Ale nie, nie... żadnych plotek kto z kim nie będzie. Może najwyżej powiedzieć, że on i kolega nie przepadają za muzyką współczesną. Wolą taką, która sprawia radość, a nie wywołuje agresję. Jest też święcie przekonany, że w swojej opinii nie są osamotnieni. Otóż, w Auli, która jest dużym obiektem i ma mnóstwo zakamarków, nigdy nie wykryto żadnych gryzoni. – A wie pani dlaczego? – pyta. – Odstraszyła je Poznańska Wiosna Muzyczna. (DJ)

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel.: 61 852 26 42, fax: 61 852 89 91

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczyk,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał
ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | **TŁUMACZENIE:** Beata Brodniewicz
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Szukamy prawdziwego artysty, a nie tylko doskonałego skrzypka

Rozmowa z **Dong-Suk Kangiem**, profesorem z Yonsei University w Seulu oraz dyrektorem artystycznym MusicAlp Festival we Francji i Seoul Spring Festival w Korei Południowej.

Konkurs to rywalizacja uczestników, a może także trochę rywalizacja jurorów?

Nie rywalizujemy ze sobą. Każde z nas ma swoje zdanie i staramy się to szanować. To bardzo istotne, by członkowie jury różnili się między sobą narodowością, podejściem do muzyki, by reprezentowali różne szkoły gry na instrumencie, bo to pomaga dokonać wspólnie właściwego wyboru. Nie zawsze jednak jest łatwo.

Wielu młodych muzyków uczy się lepiej grać poprzez słuchanie konkursów. Czy konkursowe wykonania bywają też inspiracją dla jurorów?

Oczywiście! Myślę, że jedną z najwspanialszych rzeczy w byciu jurorem jest możliwość słuchania tych młodych talentów i uczenia się od nich. Jeśli jesteś muzykiem z zamkniętym umysłem, to tak naprawdę koniec twojej kariery. To bardzo ważne, by zawsze chciał się uczyć, nawet ze złych wykonania. To ważne także dla uczestników konkursu. Jednym z najistotniejszych powodów, dla których biorą udział w konkursie, powinno być nie tylko rozwijanie swojej kariery, ale słuchanie siebie nawzajem.

Bardziej ceni Pan wykonania zaskakujące i ekscentryczne czy wzorcowo poprawne?

Na konkursach takich jak ten wszyscy uczestnicy grają na bardzo wysokim poziomie technicznym. Dzięki temu możemy skupić się na szukaniu ich charakteru i odczytać to, co chcą swoim wykonaniem nam przekazać. Nie skupiam się na szczegółach technicznych, tylko czekam aż nagle ktoś przykuje moją uwagę. To jest bardzo ważne, bo nawet jeśli nie zgadzam się z jego interpretacją, to doceniam, że mnie zainteresował. Gdy wszystko jest tylko i wyłącznie idealne, to w żaden sposób mnie nie porusza. Razem z koleżankami i kolegami szukamy prawdziwego artysty, a nie tylko doskonałego skrzypka.

Czy w konkursowym repertuarze pojawił się utwór dla Pana szczególnie?

Repertuar wiolinistyczny nie jest aż tak bogaty jak chociażby fortepianowy, ale mimo



GDY WSZYSTKO JEST TYLKO I WYŁĄCZNIE IDEALNE, TO W ŻADEN SPOSÓB MNIE NIE PORUSZA

to można czasem usłyszeć coś zaskakującego. Wielką przyjemnością były dla mnie kaprysy Wieniawskiego, które nie są zbyt popularne.

Czy konkursy muzyczne zmieniły się od czasu, gdy Pan w nich startował?

Oczywiście. To, co zmieniło się najbardziej to poziom techniczny uczestników. Kiedy ja startowałem w konkursach była dosłownie garstka osób, które potrafiły zagrać kaprysy Paganiniego wprost cudownie, ale nawet dla nich

były sporym wyzwaniem. Dziś jest zupełnie inaczej. Z drugiej strony, jeśli chodzi o szukanie wyjątkowej osobowości to nie zmieniło się zbyt wiele. Wciąż znalezienie prawdziwego talentu nie jest łatwe.

Jak wspomina Pan konkursy, w których brał udział? Chciałby Pan do tego wrócić?

Nie sądzę. Nigdy nie lubiłem grać na konkursach, bo nie lubiłem dużo ćwiczyć. Przygotowanie do konkursu to długa i zaplanowana praca, a ja zaczynałem na dwa miesiące przed. Zawsze miałem wrażenie, że nie jestem dobrze przygotowany i że zrobiłem tylko konieczne minimum.

Co w czasie konkursu jest najprzyjemniejsze?

Kiedy odkrywam prawdziwą osobowość, prawdziwego muzyka, który bez zbędnych zabiegów potrafi dotrzeć do mojego serca. ■

Rozmawiał:
WOJCIECH BRUDZYŃSKI

REVELO, REVELARE (ŁAC.) – ODSŁONIĆ, ODKRYĆ



Ryosuke Suho, 22-letni reprezentant Japonii.

MAŁGORZATA PAWŁOWSKA

Marek Dyżewski, ceniony publicysta, muzyk, historyk sztuki i erudyta, w swoich omówieniach występów najlepszych uczestników kolejnych Konkursów Chopinowskich używał niekiedy określenia „rewelacyjny”, przypominając nam wszystkim, jakie jest pierwotne znaczenie tego terminu. *Revelo, revelare* z łacińskiego oznacza tyle co odsłonić, odkryć. Szukam zatem na Konkursie Wieniawskiego takich osobowości, które na nowo pozwolą odkryć muzykę dobrze znaną, odsłaniając piękno ukryte w niej głębiej. I, na szczęście, znajduję takich skrzypków.

Ryosuke Suho, 22-letni reprezentant Japonii, zachwyił mnie już w pierwszym etapie m.in. śpiewnością *Romansu* op. 23 Szymanowskiego czy muzykalnością karkołomnie trudnych *Wariacji na temat pieśni „Ostatnia róża lata”* Ernsta. Z niecierpliwością czekałam na jego występ w II etapie i... nie zawiódł oczekiwań, co więcej, upewnił, że w moim prywatnym rankingu plasuje się naprawdę wysoko. W jego wykonaniu usłyszeliśmy *Legendę* op. 17 Wieniawskiego w interpretacji pewnej, ale również stosownie zamyślonej i lirycznej. *Syncoption* Kreislera Ryosuke Suho zagrał z niezwykłą gracją i finezją, ale też zadziornie, znakomicie realizując *accelerando*, które uwypukliło lekkość i żartobliwość wielu fraz. Jednak najbardziej poruszyło mnie wykonanie *I Sonaty* Francka. Japończyk kolejne części malował jak wiel-

BŁYSKOTKI OBOK PEREŁ



W wykonaniu Celiny Kotz muzyka Kreislera objawiła się w *Małym wiedeńskim marszu*.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

Umieszczenie kompozycji Fritza Kreislera w programie tegorocznego Konkursu Wieniawskiego budzi wśród słuchaczy duże emocje i gorące dyskusje. Przeciwnicy mówią, że w takim poważnym turnieju skrzypcowym „nie godzi się” prezentować dosyć płaskich muzycznie błahostek rodem z wiedeńskiego Grünzingu, tym bardziej obok takich pereł literatury skrzypcowej, jak sonaty m.in. Brahmsa, Francka czy Ravela. Z kolei zwolennicy owych miniaturk zwracają uwagę na ich wirtuozerię i wymagania techniczne, pogodny charakter, taneczny puls i zwartość (czas do 4 minut). Osobiście nie zachwyca mnie tego rodzaju dziełkami, jednak rozumiem intencje Maxima Vengerova, który – zrywając ze sztywnymi schematami konkursowymi – wprowadził do repertuaru utwory wymagające od młodych skrzypków odrobiny humoru, dystansu, lekkości, zabawy muzyką. Grający w II etapie, spośród licznych utworów Kreislera wybrali w sumie 11 pozycji, na czele z najbardziej popularnymi tytułami, czyli *Liebesleid* i *Kaprysem wiedeńskim*.

Shiori Terauchi z Japonii zagrała *Sicilienne* i *Rigaudon*. To zestawienie dwóch tańców, przy czym *Rigaudon* jest wariantowym opracowaniem materiału tematycznego *Sicilienne*. Skrzypaczka kaskadowe biegunki zagrała niezbyt precyzyjnie, nie potrafiąc wydobyć potrzebnej tu lekkości i finezji.

ki piękny pejzaż – pierwsza część pokazała kunszt różnicowania odcieni dynamicznych z subtelnym *piano*, liryzm, ale też perfekcyjne realizowanie wewnętrznych kulminacji. Dramatyczna w swej motoryczności część druga była stałą wymianą energii pomiędzy pianistką Hanną Holeksą a solistą, który grał pięknym pełnym dźwiękiem, celowo – i słusznie – nieułagodnym. Część kolejna – urzekająca śpiewna, łagodna, chciałoby się rzec – kobieca do granic; finał – zdecydowany, szlachetny, ale też prezentujący rekapitulacje tematów w jeszcze innych odsłonach!

Na uwagę zasługują również wczorajsze interpretacje Celiny Kotz, która – moim zdaniem – zagrała najpiękniejszą do tej pory *Legendę* op. 17 patrona konkursu. Miękka, ciemna barwa skrzypiec, jeszcze celowo przytłumiana, tworzyła nastrój intymności, a nieprzeciętna współpraca z pianistą Marcinem Sikorskim pozwalała na podziwianie wymienności motywów, która w tym utworze ma niemałe znaczenie.

Revelo, revelare – odsłonić, odkryć – wczoraj poszerzone zostało o kolejną konotację terminu. Rewelacja w końcu to „coś niezwykłego, nowego i bardzo interesującego”. Myślę, że o tych dwojgu młodych artystach z przekonaniem możemy mówić, że kreowane przez nich interpretacje są doprawdy rewelacyjne. ■

W wykonaniu Celiny Kotz muzyka Kreislera objawiła się w *Małym wiedeńskim marszu*, który nieodmiennie kojarzy mi się z cyrkową galą. Okazało się, że świecidełka – pod palcami Polki, z wydatną pomocą Marcina Sikorskiego – mogą przemienić się w szlachetne kamienie.

Kolejna propozycja muzyki Kreislera to *La Gitana*, wypełniona zawadiacką melodyką i rytmiką cygańskiego tańca. Grająca tę miniaturę Jung Min Choi z Korei Południowej nie odnalazła w sobie potrzebnego ognia i po prostu odrobiła zadaną lekcję.

Interpretację Kreislerowskiego *Synco-pation* przez Japończyka Ryosuke Suho, zadziorną, mocną brzmieniowo, ale też pełną polotu, odebrałam jako puszczenie oka do słuchaczy, a więc – w przypadku tego rodzaju muzyki – tak jak trzeba.

Yuma Toki, reprezentująca Japonię, w sesji przedpołudniowej w sposób błyskotliwy przedstawiła nieco poważniejszą odmianę poetyki Kreislera wybierając *Wariacje na temat Corellego*. Barokowy temacik jest tu oplatany bogatym arsenalem techniki *staccato* na miarę kaprysów Paganiniego czy Wieniawskiego.

A perły? Słuchaliśmy sonatowych arcydzieł Brahmsa, Francka, Ravela i Schumanna. Ale to temat na inne opowiadanie. ■

KĄŻDY GRA INACZEJ

JACEK HAWRYLUK, POLSKIE RADIO



Amerikanin Luke Hsu i Hanna Holeksa.

Na tym polega piękno poznańskich zmagani. Choć nie zapominam, że to turniej i prędzej czy później jurorski werdykt ponownie zredukuje liczbę występujących.

Gdybym miał typować zwycięzcę popołudniowej sesji jednogłośnie wybrałbym Amerykanina Luke'a Hsu. 26-letni artysta, urodzony w Szanghaju, jest już dojrzałym muzykiem. Od pierwszych nut czuć, że potrafi wiele. Dobry kameralista, świetnie współpracujący z pianistką, wyculony na barwę instrumentu, do bólu logiczny. W *II Sonacie d-moll* Roberta Schumanna stał się prawdziwym przewodnikiem: prowadził mnie za rękę, wskazywał momenty ważne, dawał poczucie bezpieczeństwa. Trzecią część, wariacje, wyprowadził od pięknego pizzicata; w czwartej – w zalewie figuracji – potrafił czytelnie wskazać myśli przewodnie. *Legenda* Wieniawskiego stała się prawdziwie demoniczną opowieścią: wciągająca, przeżyta, trochę nawet straszna... Mądry chłopak. I gdy myślałem już, że mam do czynienia ze skrzypcowym intelektualistą, *Chińskim tamburynem* Fritza Kreislera wyrwali mi świat do góry nogami. Ot, żartowniś, jajcarz. Pojechał po całości: dowcipnie, z przytupem i przymruczeniem oka.

Bardzo muzykalną skrzypaczką jest Ukrainka Eva Rabchevska. Jej wykonanie *Sonaty A-dur* D. 574 Franza Schuberta by-

ło delikatne, perliste, wręcz koronkowe. Miało w sobie wiele subtelności i wdzięku. *Medytacja* Czajkowskiego pokazała, że artystka dysponuje piękną, szeroką, ale nieprzesłodzoną kantyleną. Kaprys wiedeński zagrała zaś... po cygańsku. Podobał mi się.

Na przeciwnym biegunie ustawiam Veriko Tchumburidze, reprezentującą Gruzję i Turcję. Doceniam jej technikę i erudycję, ale zupełnie „nie kupuję” brzmienia. Tchumburidze gra potężnym, mięsistym dźwiękiem, który w *Sonacie A-dur* Césara Francka zamieniał się chwilami, zwłaszcza w finale, w karykaturę. Zbyt dużo odnalazłem w jej grze siły, za mało zaś subtelności (a do nich Franck wydaje się wręcz idealny).

I wreszcie nasz człowiek, Robert Łaguniak – „rodzynek”, jedyny mężczyzna w zdominowanej przez panie polskiej reprezentacji w II etapie. Grał z kontuzją ręki, walczył z bólem, ale godnie dotarł do końca, wykonując swą ulubioną *Sonatę* Francka. Mimo uchybień intonacyjnych i niepewności pokazał dużą kulturę i skupienie. Nie wszystko mu wyszło, to prawda, ale w konkursie bierze się udział także po to, by na bieżąco weryfikować błędy. *Legendę* zagrał po raz pierwszy publicznie (wykonuje ją ledwie od miesiąca), ale zupełnie nie było tego słyhać. No i wystąpił na Konkursie Wieniawskiego w dniu swych 19. urodzin! Marzenia się spełniają. ■

POCZET SKRZYPKÓW WEDŁUG DOROTY JUSZCZYK

Najwięksi, najwybitniejsi, najlepsi (4)

Cóż to się działo, kiedy w październiku 1917 roku w nowojorskiej Carnegie Hall miał wystąpić szesnastoletni, dopiero co przybyły z Rosji, emigrant Jascha Heifetz. Stawili się wszyscy skrzypkowie działający w promieniu dwustu mil, by usłyszeć to cudowne dziecko. Wieści o jego talencie już dawno przedostały się z Europy do Ameryki – o tym, że w Odessie wystąpił przed dwudziestopięciotysięczną publicznością i kordon policji musiał go ochraniać, że w Berlinie na jego koncert przyjechali niemalże wszyscy niemieccy skrzyp-

kowe, a Fritz Kreisler zwrócił się do swoich znakomitych kolegów: – Panowie, myślę że nie pozostaje nic innego, jak wziąć nasze skrzypce i roztrzaskać je o kolana.

Recital w Carnegie Hall (zagrał wtedy z towarzyszeniem fortepianu // *Koncert* H. Wieniawskiego), przyjęto entuzjastycznie, choć pewnie i z niepokojem. Mischa Elman miał podobno powiedzieć do pianisty Leopolda Godowskiego: – Och, ale tu dziś gorąco.

– Owszem, ale nie pianistom – zauważył Leopold Godowski.

Jascha Haifetz (1901-1987) urodzony w Wilnie, już w wieku trzech lat miał skrzypce w rękach. W wieku lat pięciu, w Kownie wykonał koncert Mendelssohna, dwa lata później był już u Leopolda Auera w Konserwatorium w Sankt Petersburgu. To najmłodszy uczeń przyjęty do tej prestiżowej szkoły. Auer znowu musiał wystąpić o zgodę na jego pobyt w stolicy carskiego imperium, bo Żydom nie wolno było się tam osiedlać, a dyrektor konserwatorium Aleksander Głazunow przyjął do swojej klasy także ojca Heifetza, aby ten mógł być ze swoim dzieckiem.

W 1917 roku Heifetzowie całą rodziną uciekli z Rosji. Przez Syberię, Chiny, Japonię i Pacyfik przedostali się do Stanów Zjednoczonych, gdzie młody skrzypek już po pierwszym występie odesłał do drugiego rzędu wszystkich wspaniałych, wybitnych, najwybitniejszych kolegów. Ci potwierdzili, że to Jascha Heifetz był najwybitniejszy i mianują go „Cesarzem”. Isaak Stern (1920-1991) wyraził to jednoznacznie: – Tylko trzech ludzi liczą się w historii skrzypiec: Paganini, Ysaÿe i Heifetz.

Zaś Ojstrach powiedział, że „owszem, istnieją skrzypkowie, ale oprócz tego istnieje Heifetz”. Grał perfekcyjnie, doskonale, z precyzyjną intonacją i... bez jednego uśmiechu. Zawsze skupiony i poważny, wpatrzony w jeden punkt. Tego nie mógł wytrzymać George Bernard Shaw. Po koncercie w Londynie napisał do artysty: „Jeśli pan, grając z taką nadludzką perfekcją, spowoduje zazdrość Boga, to umrze pan młodo. Ja pana pokornie błagam, aby każdego wieczoru zamiast pacierza zagrał pan choć jedną nutę fałszywie. Tylko jedną. Żadna istota śmiertelna nie może grać tak doskonale”.

Pewien wielbiciel gratulował mu kiedyś wspaniale brzmiących skrzypiec Guarneriusa, na co Heifetz przyłożył instrument do ucha i powiedział: „Nie słyszę żeby grał”.

Po wojnie wspólnie z Arturem Rubinsteinem (1887-1982) i wiolonczelistą Gregorem Piatigorskim (1903-1976), również emigrantem z Rosji, założyli słynne The Million Dollar Trio.

W 1972 roku osiedli się w Kalifornii i prywatnie dawał lekcje kilkorgu artystom. Ostatnie lata spędził w samotności spotykając się tylko z rodziną (dwukrotnie żonaty, miał troje dzieci) i najbliższymi przyjaciółmi. Zmarł w Los Angeles w wieku osiemdziesięciu sześciu lat. Od czasów Paganiniego nie było artysty, który tak zrewolucjonizowałby grę na skrzypcach, ustanowił i wyśrubował kryteria perfekcji i czystości dźwięku. ■

REKLAMA

wynalazek:
ropa naftowa
chemicznej
celu

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

FUNDACJA
PGNiG

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

Zamiast kwiatów na Jadwigi...



Fot. Archiwum TMiHW

Trudno było wyobrazić sobie Konkursy Wieniawskiego bez obecności Profesor Jadwigi Kaliszewskiej. Trudno także przecenić Jej wpływ nie tylko na historię konkursu, ale także na jakość i poziom wiolinistyki w Polsce. Była niekwestionowanym autorytetem i guru pedagogiki, a przy tym pięknym człowiekiem. Swych uczniów traktowała jak rodzinę, była przez nich z wzajemnością kochana. Bezkompromisowość sądów łączyła z klasą, elegancją, skromnością i charakterystycznym dowcipem.

Urodzona w Warszawie, kształciła się w Krakowie (u prof. Eugenii Umińskiej), życie związała z Poznaniem. Jej blisko siedemdziesięciu uczniów zdobyło około dwustu nagród na krajowych i międzynarodowych konkursach skrzypcowych. Wśród nich są tak znakomici artyści jak m.in.: Marcin Baranowski, Bartosz Bryła, Jakub Haufa, Piotr Milewski, Jarosław Nadrzycki, Bartłomiej Nizioł. Z Jej inicjatywy odbywają się w Poznaniu ogólnopolskie konkursy smyczkowe (skrzypcowe, altowioliście, wiolonczelowe i kontrabasowe), dała także impuls do powstania tzw. „Poznańskiej Szkoły Talentów”. Otrzymała tytuł doktora honoris causa Akademii Muzycznej w Poznaniu, w której przez wiele lat pracowała. Z Konkursem Wieniawskiego wydaje się, że związana była „od zawsze”: w 1962 zdobyła wyróżnienie, w gronie jurorów zasiadała siedmiokrotnie (1972, 1977, 1981, 1986, 1991, 1996, 2001).

15 października, pięć lat temu Andrzej Wituski (dyrektor konkursu) i Maxim Vengerov (przewodniczący jury) tuż przed rozpoczęciem sesji popołudniowej wręczali solenizantce kwiaty - niepisana tradycja stało się bowiem to, że co pięć lat Pani Profesor obchodziła imieniny podczas Konkursów Wieniawskiego. Wierzę, że dziś – wspólnie spacerując z profesor Umińską, profesorem Jahnke i Henrykiem Wieniawskim – z dumą patrzy na swoje dzieło: ukształtowanych przez siebie artystów, wspaniałych wirtuozów, charyzmatycznych pedagogów i ich absolwentów – pięknych ludzi, w których odbija się Jej blask.

Professor Jadwiga Kaliszewska zmarła w Poznaniu 18 marca 2012 roku. (AB)

PROFESOR JADWIGA KALISZEWSKA IN MEMORIAM

Sabałowe gęśle

*W lesie szumiało, zanim je ścięto.
W bólu wygięto, struną napięto.
W drzewne skrzypcowe ciało życie
dźwiękowe wkleto.
Na ręce dziecko jaworowe wzięto.
Płakało.*

/Jalu Kurek/



Fot. Archiwum TMiHW

6. Międzynarodowy Konkurs Lutniczy im. H. Wieniawskiego (1981).



Fot. Archiwum TMiHW

Jadwiga Kaliszewska ze swoim uczniem Piotrem Milewskim, laureatem II nagrody w VII Konkursie Wieniawskiego (29.11.1977).

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

WSPÓRORGANIZATORZY
I WSPÓŁFINANSOWANIE:

instytut muzyki i tańca
IMiT
Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

WSPÓŁFINANSOWANIE:

POZnań*

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SPONSORZY GŁÓWNI:

ETD Międzynarodowe
Targi
Poznańskie
PGNiG
Polska Centralna Rybnictwa
i Łowiectwa SA
Enea

PARTNERZY:

NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
NINA
POLSKE
RADIO
dwójka
KULTURA

PATRONI MEDIALNI:

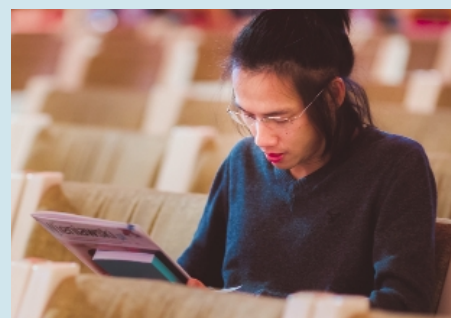
TVP 3
POZNAŃ
POLSKA
PRESS
GRUPA
ams
iKS
Bilety



WIENIAWSKI ZZA KULIS

w obiektywie Leszka Zadonia 📷





Po prostu jak w domu

Całe szczęście, że skończyli tę Kaponierę, bo przynajmniej można się spokojnie przespacerować z hotelu do Auli i z daleka zobaczyć konkursowy baner zawieszony na fasadzie hotelu – mówi Anna Szarzewska, dyrektor sprzedaży w hotelu Mercure, gdzie mieszkają jurorzy, członkowie Kapituły Krytyków i goście konkursu.

– To wielki prestiż dla nas – mówi pani dyrektor i przypomina, że współpraca z organizatorami konkursu trwa już od trzydziestu lat. – Nie mamy żadnych problemów, goście „Wieniawskiego” to ludzie o wysokiej kulturze, rano wychodzą, wie-

czorem wracają. Są prawie niezauważalni, skupieni na pracy. Niektórzy czasami ćwiczą, ale nikt się na to nie skarży – zapewnia pani Anna.

Podobnie przy ul. Gajowej w hotelu Gaja, który młodych skrzypków uczestniczących



REKLAMA



Dodajemy energii klasycy



Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego
Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl

w konkursie gości po raz pierwszy. – Ćwiczą w pokojach, albo w specjalnej sali, nawet w nocy – mówi Marta Mikołajczak dyżurująca w recepcji, jednak mieszkańcy hotelu niezwiązani z konkursem nie narzekają. – Są nawet zaciekawieni i pytają skąd tu tylu skośnoooskich gości. A ci skośnoooscy goście są tak grzeczni, uprzejmi, wiecznie się kłaniają, dziękują – śmieje się pani Marta. Niektórym skrzypkom, a zwłaszcza



Hotel Gaja przy ul. Gajowej młodych skrzypków uczestniczących

Konferencja i recital Jacka Kortusa

W poniedziałek o godz. 13 w Hotelu Mercure odbędzie się konferencja prasowa poświęcona młodszemu i równie utalentowanemu bratu Henryka – Józefowi Wieniawskiemu. Jego sylwetkę przypomni Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

Józef Wieniawski (1837 – 1912) był pianistą, kompozytorem, pedagogiem i dyrygentem. Wraz z bratem od dziecka występował w salach koncertowych Polski, Rosji (ok. 200 koncertów w dwa lata), Ukrainy, Niemiec, Austrii, Belgii i Francji.

W tym roku na zlecenie Towarzystwa Muzycznego i przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przeprowadzona została renowacja grobu Józefa Wieniawskiego na cmentarzu Ixelles w Brukseli. Podczas konferencji pokazany zostanie krótki film dokumentujący tę renowację, a wydarzenie uświetni występ wybitnego pianisty – Jacka Kortusa, laureata Konkursu Chopinowskiego, a także autora pracy doktorskiej poświęconej twórczości Józefa Wieniawskiego. **(KAMA)**

REKLAMA

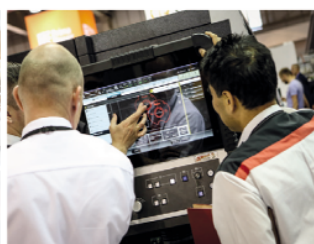


Międzynarodowe Targi Poznańskie



spotkaj przyszłość

młodziutkim skrzypczakom towarzyszą mamy. I to one przychodzą po żelazko, prasują kreacje i proszą o wypranie rzeczy. – Najważniejsze, że można się dogadać, gdyż mówią po angielsku. Żadnych specjalnych życzeń, szczególnie jeśli chodzi o śniadania, goście nie mają. Mamy bogaty, bardzo różnorodny bufet szwedzki i goście zapewniają, że wszystko im smakuje – cieszy się pani Marta. **(D)**



NAJWIĘKSZY ORGANIZATOR TARGÓW W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

OD 95 LAT DZIAŁAMY Z PASJĄ I WSPIERAMY PASJE BIZNESOWE

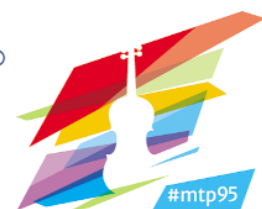


ROCZNIE 1100 000 GOŚCI TARGOWYCH I KONFERENCYJNYCH Z 82 KRAJÓW ŚWIATA

IMPREZY TARGOWE DLA WSZYSTKICH SEKTORÓW GOSPODARKI



MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU SKRZYPCOWEGO IM. H. WIENIAWSKIEGO, JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE



w konkursie gości po raz pierwszy.

REVELO, REVELARE – (LAT.) TO REVEAL, DISCOVER



Shiori Terauchi from Japan.

BAUBLES AND PEARLS



Yuma Toki.

MAŁGORZATA PAWŁOWSKA

In his reviews of the best participants of the Chopin Competition, Marek Dyżewski, a highly regarded publicist, musician, art historian and erudite, sometimes used the word “revelation” to remind us of the original meaning of the term. *Revelo, revelare* is Latin for reveal, discover. I am therefore in quest of such personalities of the Wieniawski Competition who will allow me to rediscover the music I am already familiar with and reveal its inherent beauty hidden beneath. And I am happy to have found them.

It was only in the 1st round that Ryosuke Suho, a 22-year-old representative of Japan, enchanted me with melodiousness of Szymanowski's *Romance* Op. 23 and musicality showcased in Ernst's fiendish *Variations on The Last Rose of Summer*. I had eagerly anticipated his performance in the 2nd round and... not only did he live up to my expectations but confirmed his top position in my private ranking. His rendition of Wieniawski's *Legende* Op. 17 was confident but also suitably reflective and lyrical. Kreisler's *Syncopation* was marked by exceptional grace and finesse, but also pertness. His splendid *accelerando* emphasized the light and playful character of many phrases. The

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIEWICZ

Including Fritz Kreisler's compositions in this edition of the Wieniawski Competition tends to stir up strong emotions and heated discussions. Adversaries claim that it “ill befits” to present such musically shallow trifles imported from Viennese Grünzing at such a renowned violin competition, or at least not alongside such pearls of violin literature as sonatas by Brahms, Franck, or Ravel. Fans of these merry little miniatures point to their virtuosity and technical requirements, cheerfulness, dance pulse and compactness (each lasts up to 4 minutes). I am not particularly fond of these baubles but I do understand why Maxim Vengerov decided to depart from stiff competition rules and introduce pieces that demand a pinch of humour, distance, lightness and enjoyment from the young violinists. In the 2nd round the participants chose a total of 11 pieces out of Kreisler's abundant oeuvre, including the most popular *Liebesleid* and *Caprice viennoise*.

Shiori Terauchi from Japan performed *Sicilienne* and *Rigaudon*, two dances where the latter is a variant development of the thematic material of the former. Terauchi's cascade-like runs were not precise enough and she did not succeed in showcasing the inherent easiness and finesse.

piece that I found most moving was Franck's *Sonata No. 1*. Suho was painting a refined landscape of consecutive movements: the first one revealed his artistry in altering dynamics with subtle *piano*, lyricism, and perfectly realized inner culminations. Dramatic and turbulent, the second movement was a constant exchange of energy between pianist Hanna Holeksa and the soloist, whose delightfully full sound was deliberately harsh. The third one, charming, melodious and gentle, almost feminine, was crowned by a robust and noble finale which revealed yet another face of the recapitulated themes!

Noteworthy were also yesterday's interpretations of Celina Kotz, whose rendition of Wieniawski's *Legende Op. 17* was the most beautiful of all. The soft and dark tone of her violin, intentionally muffled, created the atmosphere of intimacy, while alternation of motifs, particularly significant in this piece, was exceptionally admirable thanks to perfect communication between the violinist and pianist Marcin Sikorski.

Revelation also means "something unusual, novel and riveting". I think that these two young participants' performances may certainly be perceived as a real revelation in this respect. ■

Celina Kotz chose Kreisler's *Marche Miniature Viennoise* which always brings to my mind a circus gala. Supported by pianist Marcin Sikorski, she simply turned these trivial trinkets into flawless diamonds.

Marked by swashbuckling melody and rhythm of a gypsy dance, Kreisler's *La Gitana* was presented by Jung Min Choi from South Korea. Her rendition lacked the indispensable fiery passion; she only did her homework.

Ryosuke Suho's interpretation of Kreisler's *Syncopation* was pertly, tonally strong and full of panache. It seemed that the Japanese was giving the audience a wink, which is fine with music of this kind.

His compatriot, Yuma Toki, brilliantly rendered Kreisler's *Variations on a Theme of Corelli*, a piece of a somewhat more serious character. A Baroque theme is enriched with a great arsenal of *staccato* alluding to Paganini's or Wieniawski's caprices.

And the pearls? We heard sonata masterpieces by Brahms, Franck, Ravel and Schumann. But it is yet another story. ■

EVERYBODY PLAYS DIFFERENTLY

JACEK HAWRYLUK, POLSKIE RADIO



Veriko Tchumburidze.

That's the beauty of the competition. But I realize that it's also a tournament and the jury will sooner or later reduce the number of participants.

If I were to nominate the winner of the afternoon session, it would definitely be the American, Luke Hsu. Born in Shanghai, the 26-year-old already makes a mature musician. One can tell from the very first notes that he is a highly proficient violinist. A great chamber musician, perfectly communicating with the accompanist, sensitive to tone, extremely logical. He would guide me all through his Schumann's *Sonata No. 2 in D Major*: he took my hand, pointing to vital elements, giving the sense of safety. He commenced the third movement, variations, from a refined *pizzicato*; in the fourth one he managed to clearly indicate main themes. Wieniawski's *Legend* appeared as a truly devilish story: gripping, very personal, even somewhat horrifying... A smart guy. And when I thought that we were facing a violin intellectualist, he virtually turned my world upside down with his rendition of Kreisler's *Tambourine Chinnois*. A joker. A prankster. He really rocked out, with bounce and tongue in cheek.

Exquisite musicianship was showcased by Ukrainian Eva Rabchevska. Her performance

of Schubert's *Sonata in A Major D. 574* was delicate, pearly, even lacelike, full of subtlety and charm. Tchaikovsky's *Meditation* revealed her sublime, broad cantilena which is not overly silken. And it was with a gypsy flair that she played *Caprice Viennois*. I liked it.

I would place Veriko Tchumburidze, representative of Georgia and Turkey, on the opposite pole. I value her technique and erudition, but I don't buy her powerful, meaty sound which would at times get caricatural, especially in the finale of Franck's *Sonata in A Major*. For me her playing featured too much power and too few subtleties (and Franck seems ideal in this respect).

And then the time came for our Robert Łaguniak, the only man in the Polish representation of the 2nd round. He was struggling with a painful hand injury, but it was with dignity that he made it to the end – his favourite Franck's *Sonata*. Notwithstanding some intonation problems and diffidence, he showed great culture and concentration. Not everything worked for him, it's true, but you take part in competitions also in order to correct your mistakes as they arise. It was the first time that he performed Wieniawski's *Legende* in public (after a month's practice), but one couldn't tell. And it was his 19th birthday! Dreams do come true. ■

We are looking for a real artist, not just a perfect violinist

Wojciech Brudzyński talks to **Dong-Suk Kang**, Professor at Yonsei University in Seoul and Artistic Director of the MusicAlp Festival in France and Seoul Spring Festival in South Korea.

Does competition between the participants also concern the jurors to some extent?

We don't compete with one another. Each of us has their own opinion and we try to respect that. It's fundamental to have jurors who are of different nationalities, present different attitudes to music, and represent different schools, as this helps make the right choice together. It's not always easy though.

A lot of young musicians tend to learn better by listening to competitions. Are they also inspiring for the jurors?

Absolutely! I think that one of the best things about being a juror is the opportunity to listen to these young talented people and learn from them. If you are a closed-minded musician, you've actually reached the end of your career. It's very important to always be willing to learn, even from bad performances. It's also important for the candidates. One of the main reasons why they participate in a competition should not only be to develop their career but also to listen to one another.

Which renditions do you value more: surprising and eccentric or model and correct?

At such competitions as this one, all candidates present a very high technical level. Thanks to that we may focus on looking for their character and hear what they want to say through their playing. I don't concentrate on technical details but wait for someone to rivet my attention. It's elementary, because even if I don't agree with their interpretation, I still appreciate the fact that they have attracted my attention. If everything is just perfect, it doesn't move me in any way. With my fellow jurors we are looking for a real artist, not just a perfect violinist.

Does the competition repertoire include a piece that is in any way special to you?



Violin repertoire isn't as abundant as, for instance, piano literature, but you can still hear something surprising. I immensely enjoyed Wieniawski's caprices which aren't that popular.

Have music tournaments changed since when you were a participant?

Of course they have. The biggest change concerns the technical level. When I was a competitor, there was only a handful of people whose renditions of Paganini's caprices were simply marvellous, but even for them it was a real challenge. Now it's completely different. On the other hand, it hasn't changed much in terms of looking for a unique personality. It's still difficult to find a genuine talent.

What are your memories of the competitions you participated in? Would you like to return to that?

I don't think so. I never enjoyed playing at competitions because I didn't like practising. It takes a lot of planned work to prepare to a competition, and I would always begin to practice two months before. I always had the feeling that I wasn't well prepared and that I'd done only the necessary minimum.

What is the most enjoyable moment during a competition?

It's when I discover a genuine personality, a real musician who knows how to get straight through to my heart. ■



foto: | photo: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów muzycznych w Polsce
Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog
Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments in Poland
Violins held in leading collections; made by prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources

GRAJĄ RANO


Amalia Hall
Nowa Zelandia

ur. 15.02.1989

Pianista: Michał Francuz

Program

F. Kreisler: *La Gitana*

J. Joachim: *Romans B-dur* op. 2

M. Ravel: *II Sonata na skrzypce i fortepian G-dur*



Maria Kouznetsova
Francja

ur. 1.11.1991

Pianistka: Hanna Holeksa

Program

F. Kreisler: *La Gitana*

P. Czajkowski: *Medytacja*

E. Grieg: *III Sonata na skrzypce i fortepian c-moll* op. 45



Bomsori Kim
Korea Południowa

ur. 13.12.1989

Pianistka: Hanna Holeksa

Program

F. Kreisler: *Schön Rosmarin*

P. Czajkowski: *Medytacja*

G. Fauré: *I Sonata na skrzypce i fortepian A-dur*



Vera Lopatina
Rosja

ur. 27.08.1989

Pianistka: Olga Kirpicheva

Program

F. Kreisler: *Kaprys wiedeński*

J. Massenet: *Medytacja* na

tematy z opery *Thaïs*
M. Ravel: *II Sonata na skrzypce i fortepian G-dur*

GRAJĄ PO POŁUDNIU


Maria Włoszczowska
Polska

ur. 18.08.1991

Pianistka: Sophia Rahman

Program

F. Kreisler: *Romans* op. 4

G. Fauré: *Après un rêve*

M. Ravel: *II Sonata na skrzypce i fortepian G-dur*



Yukino Nakamura
Japonia

ur. 2.10.1995

Pianista: Michał Francuz

Program

F. Kreisler: *Chiński tamburyn*

J. Massenet: *Medytacja* na

tematy z opery *Thaïs*

J. Brahms: *II Sonata na skrzypce i fortepian D-dur* op. 100



Semion Gurevich
Rosja

ur. 14.07.1990

Pianista: Michał Francuz

Program

F. Kreisler: *Syncopation*

H. Wieniawski: *Legenda* op. 17

C. Franck: *Sonata na skrzypce i fortepian A-dur*



Seiji Okamoto
Japonia

ur. 21.06.1994

Pianista: Michał Francuz

Program

F. Kreisler: *Chiński tamburyn*

G. Fauré: *Après un rêve*

R. Schumann: *I Sonata na skrzypce i fortepian a-moll* op. 105


WYNIKI II ETAPU

Kto zagra w III etapie 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego? Emocje rosną...

Ogłoszenie wyników nastąpi już dzisiaj w Auli UAM. Werdyktu jury spodziewać się możemy między godziną 21.30 a 22.00.

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO